Nr. 180. We Lwowie, Niedziela dnia 18. Lipca 1869. **Rok VIII.**

Wychodzi codziennie o godzinie 3ciej po południu.

Przedpłata wynosi:
MIEJSCOWA: kwartalnie 3 zlr. 75 centów
miesięcznie 1 „ 30

Z przesyłką pocztową:
kwartalnie
w państwie austrjackiem z
Tygodnikiem Niedzielnym 5 zlr. — ct.
do Prus i Rzeszy niem. 1 tal. 15 sgr.
„ Szwecji i Danii 6 „
„ Francji i Anglii 23 franków
„ Włoch . . . . 25 „
„ Belgii i Szwajcarji 18 „
„ Turcji i ks. Naddun. 18 „
bez Tyg. Ni.

Numer pojedynczy kosztuje 8 cnt.

GAZETA NARODOWA.

Przedpłatę i ogłoszenia przyjmują
We LWOWIE: Bióro Administracji Gazety Narodowej przy ulicy Nowej, pod liczbą 291. W KRAKOWIE: Księgarnia Józefa Czecha w rynku. W PARYŻU: na całą Francję i Anglię jedynie p. pułkownik Raczkowski, rue du pont de Lodi Nr. 1. We WIEDNIU: p. A. Oppelik, Wollzeile, 22: tudzież pp. Haasenstein & Vogler, Neuer Markt Nr. 11. W FRANKFURCIE nad MENEM i HAMBURGU: pp. Haasenstein & Vogler. W BERLINIE: p. Rudolf Mosse.
OGŁOSZENIA przyjmują się za opłatą 6 cnt. od miejsca objętości jednego wiersza drobnym drukiem, oprócz opłaty stęplowej 30 cnt. za każdorazowe umieszczenie.
Listy reklamacyjne nieopieczętowane nie ulegają frankowaniu.
Manuskrypta drobne nie zwracają się, lecz bywają niszczone.

Lwów d. 18. lipca.

(Licha obrona ks. Ledochowskiego w *Czasie*. — Co jest u ks. L. demonstracją i dlaczego? — Księga czerwona.)

Czas zamieszcza obronę ks. arcybiskupa Ledochowskiego na zarzuty, czynione z powodu zakazu nabożeństw żałobnych d. 8. bm. w Poznaniu. Gdzie niema argumentów, tam obrońca czepia się sofizmów. Jako główny i jedyny powód zakazu podaje zachowanie się *Dziennika Poznańskiego* w tej sprawie. Oto *Dziennik Poznański* napisał:

„Niechaj każdy, podobnie jak my w tej sprawie wierzący i czujący, uczci w swym najbliższym kościele żałobnym obchodem wspaniałą uroczystość“ i dalej: „niech dzwon wawelowy powoła każdego z nas w dniu 8. lipca na ciche żałobne nabożeństwo do najbliższego parafialnego kościoła.“

Te słowa spowodowały ks. arcybiskupa Ledochowskiego do wydania zakazu! Bo *Dziennik Poznański* rozporządzał w tych słowach kościołem, do czego niema prawa, lecz tylko ks. arcybiskup! A co jeszcze ważniejsza, w *Dzienniku* umieszczono zawiadomienie, że w tym a tym kościele, o tej i o tej godzinie odbędzie się żałobne nabożeństwo! A skoro *Dziennik* zawiadomienia takie umieszcza, to najlepszy dowód, iż msza żałobna miała być demonstracją! Demonstracji zaś w kościele ks. arcybiskup miał obowiązek zakazać.

Czas bez wszelkiej z swej strony uwagi zamieszcza te niedorzeczne wywody, dlatego jedynie, że pisane są w obronie arcybiskupa. Zapomniał biedny, że sam również demonstruje ciągle, zawiadamiając często o uroczystościach kościelnych, mających się odbyć, zawiadamiając i o uroczystości dnia 8. lipca.

Więc nie żałobne nabożeństwo za duszę Kazimierza Wielkiego, nie istota rzeczy jest demonstracją, lecz okoliczność, iż o tem w dzienniku zawiadomiono i wezwano do modłów!

I tak zapatruje się ten sam arcybiskup, który pozostałe po zmarłych medale pruskie, za kampanię austrjacko-pruską otrzymane, każe zawieszać po kościołach i wypisywać nazwiska ku wiecznej demonstracji! Ale co do medalów uzyskał swem postanowieniem ks. arcybiskup zadowolenie rządu pruskiego, więc chociaż to sprawa czysto-polityczna — demonstracja prawdziwa — zezwolił i nakazał ją spełniać. Tu zaś zasłonił się w sprawie, czysto-religijnej co do istoty rzeczy — prostym wybiegiem — i również uzyskał zadowolenie pruskiego rządu! To są te czyste pobudki, ten wysoki obowiązek, o których pisze niefortunny obrońca ks. arcybiskupa w *Czasie*.

Czekaliśmy, aż pisma wiedeńskie ogłoszą całą czerwoną księgę austrjacką, przedłożoną delegacjom przez hrabiego Beusta. Spodziewaliśmy się, że dowiemy się z zamieszczonych tam not i depesz, w jakich stosunkach stanęła Austrja do Prus, do Francji do Moskwy. Tymczasem w księdze czerwonej zamieszczono tylko takie dokumenta, z których się niczego dowiedzieć nie można. Opuszczono całą korespondencję z Berlinem, Paryżem i Petersburgiem. Szkoda czasu na odczytanie ogłoszonych dokumentów. Nawet tyle się z nich nikt nie dowie, ile przedtem wiedział. Ogłaszanie podobnej księgi dyplomatycznej jest spełnieniem formalności w tym jedynie celu, aby powiedzieć można, iż Austrja ma rządy parlamentarne nawet co do spraw zewnętrznych. Hr. Bismark ma słuszność.

Terno w nowej formie.

Sprawa obsadzenia grecko-kat. probostwa w Kołomyi porusza nanowo kwestję, dla kraju i duchowieństwa, mianowicie gr. katolickiego ważną, pod wielu względami żywotną. Sądzono, że z zniesieniem legalnem przez świeckie władze prawodawcze terna, które sprzeciwia się także ustawom kanonicznym, kwestja ta będzie pogrzebaną — zwłaszcza gdy za życia ks. metropolity Litwinowicza prawo odnośne było wypełniane. Ze zgonem jego staje się jednak inaczej w gr. kat. dyecezji lwowskiej.

Dwa lata osieroconą jest gr. kat. parafia w Kołomyi. Parafia ta ma pod kilku względami wielkie znaczenie. Miasto samo należy do większych, liczba parafian gr. kat. jest znaczna, różnych warstw; Kołomyja zresztą stała się była ogniskiem propagandy nietylko moskiewskiej, ale komunistycznej, z gruntu wywrotowej, której reprezentantem było wydawane tamże pismo ruskie. Pozycja zatem proboszcza gr. kat. w takich okolicznościach ma doniosłość nie samą tylko religijną, wyznaniową. Wymaga ona kapłana, któryby prawdziwym był kapłanem, apostołem miłości i pokoju, wiernym wierze swojej, wiernym zresztą swemu narodowi. Wymaga dalej, aby proboszcz posiadał zaufanie gminy, już i przy swojem wstąpieniu — a w konsekwencji, aby gmina miała wybór zupełnie wolny, co jej zresztą, jako kollatorowi, przysługa na mocy zniesienia terna.

Inaczej na tę sprawę zapatruje się gr. kat. konsystorz lwowski. Dopóki żył śp. ks. Litwinowicz, kwestję obsadzenia g. k. probostwa Kołomyi przez dwa lata spychano w konsystorzu z porządku dziennego, choć nieprawdopodobnem zdawało się tak długie osierocenie ważnej parafii. Dopiero gdy administrator dyecezji, ks. Malinowski, i konsystorz dostali zupełną swobodę w rządzeniu dyecezją, podniesiono sprawę tę, w sposób — jak się może zdaje ks. kanonikom — bardzo zręczny. Oto niepodobna było prezentować tylko trzech z pomiędzy kompetentów, bo prawo wręcz nie pozwala, i wszczęłoby się tylko płonny spór z kollatorem, z którego konsystorz musiałby wyjść z dojmującą klęską. Ale od czegóż dowcip? Więc oprócz zwykłego terna tych, których konsystorz uznaje za szczególnie godnych posady, umieścił na liście prezentacyjnej jeszcze kilku innych kompetentów — ale czterech dowolnie na tej liście nie położył.

Konsystorzowi przysługa prawo wyrzucania z listy kompetentów niegodnych — ale według wszelkich prawideł słuszności i według prawa kanonicznego tylko takich, którzy są istotnie niegodnymi i za takich legalnym wyrokiem, czy to kościelnym czy świeckim uznanymi, ale nie takich, którzy konsystorzom zdają się niegodnymi. Jestto dowolność, której nazwy właściwej dawać nie chcemy.

Zasądza ona bowiem bez wyroku, i skazuje ludzi niewinnych na karą najdotkliwszą — na odjęcie czci jako kapłana i obywatela. Tak się też tu stało z czterema odrzuconymi, o których mówi wczoraj podana przez nas korespondencja z Kołomyi. Gdzież mają się teraz udać po przywrócenie czci ci godni kapłanie?

Nic dalej, łatwiejszego, jak postarać się o najdłuższą listę kompetentów, którzy wcale kompetować nie myślą, i z prezentowaniem tej listy obok zwykłego terna, do któregoby prawdziwi, a mili konsystorzowi wchodzili kompetenci — odrzucić tych, którzy także w samej rzeczy kompetują, ale nie są po myśli konsystorza, chociażby najwłaściwsi byli na opróżnioną posadę, chociażby na nią zasługiwali, chociażby zresztą tych właśnie życzył sobie kollator. Otóż dowolne postępowanie konsystorza, o jakiem w niniejszym danym wypadku mowa, gwałci ustawę o zniesieniu terna, bo czyni ją illuzoryczną, i gwałci prawo ogromnej liczby osób trzecich, duchowieństwa i kollatorów.

A w miejsce tych zgwałconych praw półtoramilionowej ludności stawia — nie swoje prawo — ale dowolność swoją korporacja, która nie jest w stanie znać całą masę swoich podwładnych księży, która dowiodła, jak już w sejmie wykazano, swej przychylności dla księży, niegodnych ani tego wzniosłego urzędu, ani uczciwego towarzystwa; która dowiodła za czasów swego absolutyzmu, iż najniefortunniej dla wiary i pokoju chrześciańskiego i obywatelskiego dobiera proboszczów; która jako złożona z ludzi, taksamo podlega ułomnościom ludzkim, jak i ci, których prawo gwałci.

Tego dozwolić niepodobna. Nie wolno dopuścić, aby każdy ksiądz drżał o swoją egzystencję, choćby pełnił najwzorowiej swoje obowiązki kapłańskie; nie wolno dopuścić żadnego gwałcenia prawa publicznego i praw osób trzecich. Przy pierwszym danym wypadku trzeba położyć swoje *veto*, które uszanowane być winno i uszanowanem być musi. Nie wątpimy, że Rada miasta Kołomyi oprze się na swojem prawie, odrzuci przedłożoną przez konsystorz listę, i zażąda takiej, w którąby wchodzili wszyscy, co nie są legalnie *indigni*. Całe duchowieństwo, z arcydrobnemi wyjątkami, patrzy na to co postanowi Rada. A może być pewna, że znajdzie oparcie i u opinii, i u Wydziału krajowego jak i władz rządowych. Uchroni zarazem konsystorz od szkodliwych dla niego samego sporów, któreby, polegając na jednym pozwolonym mu precedensie, dalej wywoływał.

Korespondencje Gazety Narodowej.

Warszawa d. 14. lipca.

(4) Donosiłem w swoim czasie o przemianie szkoły głównej na uniwersytet moskiewski. Dziś w *Dnewniku Warszawskim*, została ogłoszoną ustawa nowego uniwersytetu. Śpieszę więc przesłać sprawozdanie o niej.

Fakultety zostały te same, a mianowicie historyczno-filologiczny, profesorów 10, docentów 6; fizyczno-matematyczny, profesorów 10, docentów 5; prawniczy, profesorów 10, docentów 3; i nakoniec medyczny, profesorów 16, docentów 10.

Jedno z pism petersburgskich powiada: „Mamy nadzieję, że z uniwersytetu warszawskiego wychodzić będą ludzie, doskonale pojmujący całą nicość dążeń partji „księżowsko-szlacheckiej“. Słowa powyższe najlepiej objaśniają ducha, w jakim ustawa ułożoną została.

Dla scharakteryzowania onego, dostatecznem będzie podać ważniejsze paragrafy. Są one zbyt wymowne, by potrzebowały wielkich komentarzy.

§. 6. Wszystkie przedmioty wykładają się w języku moskiewskim.

§. 11. Fakultet historyczno-filologiczny, najbardziej przyczyniający się do ukształcenia obywatelskiego, posiada następujące katedry:

1. filozofia: logika, psychologia, historja filozofii;
2. literatura grecka: język grecki i objaśnienia autorów, historja literatury greckiej; starożytności greckie.
3. literatura rzymska, z tymże samym podziałem przedmiotów, co i rzeczy greckie.
4. gramatyka porównawcza języków słowiańskich i innych pokrewnych;
5. język moskiewski z cerkiewno-słowiańskim i historja literatury moskiewskiej;
6. historja literatury powszechnej;
7. filologia słowiańska: języki słowiańskie: polski, serbski, czeski i inne; historja literatur słowiańskich: polskiej, serbskiej, czeskiej, i innych; starożytności słowiańskie;
7. historja powszechna;
9. historja moskiewska.

Umyślnie szczegółowy podaję skład tego fakultetu, bo jak widzicie, podczas gdy moskwicyzmowi poświęcono aż dwie katedry osobne, 5 i 9, to polskość traktowaną będzie tylko ogółowo w jednej, wspólnie z innemi rzeczami Słowiańszczyzny.

A w jakiej dozie? w jaki sposób? do jakiego celu skierowane będą wywody filozoficzno-historyczne, oparte rozumie się na poprzekręcanych faktach? czyż trzeba o tem mówić! Dość wam wiedzieć, że ma być *a priori* postanowionem, ażeby żaden Polak nie wykładał w fakultecie humanitarnym. Profesor Berg nawet, Moskal, jako jeszcze zbyt uczciwy, według zdania Katkowców, jak słychać zostanie usuniętym. Postarają się o takich Gołowackich i takich Iwaniszewów, co w Wilnie i Kijowie, wyrzekłszy się wszelkiego wstydu i sumienia, spędzają dnie i noce na niepoczciwej pracy fałszowania dokumentów historycznych. Lecz idźmy dalej.

§. 3. „Warszawski uniwersytet oddaje się w opiekę kuratorowi warszawskiego naukowego okręgu“. W czem głównie polegać ma ta opieka, wiadomo.

§§. 4. i 31. „Rektor zawiaduje bezpośrednio uniwersytetem. Rektora naznacza pan minister oświecenia“ nie zaś Rada uniwersytetu jak w innych uniwersytetach.

Dotychczasowy rektor szkoły głównej, Mianowski, Polak, spokrewniony z Balińskimi, Śniadeckimi, dostaje dymisję. Na jego miejsce ma być naznaczony, zgadnijcie kto? Oto p. Pawliszczew, szanowny cenzor moskiewski perjodycznej prasy polskiej, człowiek głuchej zupełnie sławy naukowej, ale zato wyborny policjant i znakomity autor Historji Polski, na stu stronni-

Kronika lwowska.

(*Czego od nas chcą ci Krakowiacy? — Haracz dla p. Koeniga. — Dr. Zeisberg. — Teka Stańczyka i królik, który jest zającem. — Prądy opozycyjne lwowskie i brukowe kombinacje polityczne kronikarza.*)

Okrzyczano w najnowszych czasach Lwów jako widownię demagogicznych agitacyj, jako siedlisko niespokojnego, burzliwego tłumu, który żadnej świętości i żadnej powagi uszanować nie umie, i bez najmniejszej wyrozumiałości zżyma się, demonstruje, i niemal dąży do rewolucji. Przyszło już nawet do tego, że jak słychać, każdego Lwowianina, przybywającego n. p. do spokojnego i grzecznego Krakowa, zamykać będą na kwarantanę do redakcji *Przeglądu Polskiego*, gdzie go autor „Teki Stańczyka“ poprzekłuwa swojemi szpilkami, poczem wykadzi go drugi współpracownik czystym bursztynem swego lojalnego usposobienia, a delegowany *ad hoc* rzymski referent *Czasu* pokropi go święconą wodą, i dopiero tak oczyszczonego i wywietrzonego puszczą drabanty p. prezydenta na ulice skromnego, wzorowo-milczącego starego grodu.

Cały ten hałas jest z gruntu niesłusznym i nieuzasadnionym. Ale chociaż jako *ex officio meo* rywal kronikarza *Czasu*, mógłbym idąc za jego przykładem zaprzeczyć sucho i stanowczo, że we Lwowie niema żadnego rozdrażnienia, „ponieważ ani nam, ani *Gazecie Lwowskiej* nic o tem nie wiadomo“, wolę jednakże trzymać się mniej urzędowego sposobu argumentowania, i zamiast gołosłownego zaprzeczenia, postawić dowody. Oto są:

1) Wiadomo, że dla dogodzenia separatystycznym zachciankom *einiger versprengten Uiberreste oestlicher Nationalitäten* *) — obok c. k. przedlitawskiego teatru tolerowany tu czasem bywa także teatrzyk polski. Mówię: czasem, bo w miesiącu lipcu i sierpniu wolno temu teatrzykowi dawać przedstawienia tylko za specjalnem zezwoleniem dyrekcji niemieckiej i za opłatą 26 złr. 50 cnt. od każdego wieczora na rzecz tejże niemieckiej dyrekcji.

Otóż, gdyby owe *versprengte Ueberreste*, tak okrzyczane w Krakowie jako zgraja rewolucjonistów, miały w sobie nie już ducha rewolucyjnego, ale tylko prawdziwe i głębokie poczucie godności narodowej, lub w braku tegoż, przynajmniej zwykłe ludzkie poczucie sprawiedliwości i słuszności, nie znosiłyby tak spokojnie podobnego stanu rzeczy. Nie wiem, a raczej powiedzieć nie mogę, coby zrobiły, ale rzeczą jest niezawodną, iż te *versprengte Uiberreste* znajdując się tu we Lwowie do aboryginów germańskich w stosunku mniej więcej 95:5 uprzątnęłyby się wkrótce i nader pięknie z przywilejami sceny niemieckiej i ze wszystkimi tymi, którzy tych przywilejów w jakikolwiek sposób bronią i istnienie ich przedłużają.

Prawda, że w takim wypadku, ja przynajmniej, nie chciałbym być ani kuratorem fundacji Skarbkowskiej, ani syndykiem tejże, ani nawet dependentem u p. syndyka, albowiem gdzie drwa rąbią, tamby i trzaski latać musiały.

Ale wypadek ten nie nastąpi, ponieważ niema u nas rozdrażnienia, ponieważ nam wszystko jedno, czy parę guldenów mniej, czy więcej zapłacimy za kulturę niemiecką, i ponieważ nakoniec, ta bestyjka Geistingerka przyjeżdża tu czasem i pozwala nam podziwiać swoje kształty na scenie niemieckiej. A juści każdy przyzna, że ludność, która dla jednej pary cielistych trykotów znosi cierpliwie krzywdę, wyrządzoną godności narodowej i prostej słuszności — nie jest rewolucyjnie, ani nawet jako tako opozycyjnie usposobioną.

2) Wiadomo dalej, że niektórzy Polacy oprócz sztuki palenia papierosów i niemniej trudnego kunsztu palenia mówek popularnych, uczą się także innych, mniej potrzebnych rzeczy, np. matematyki, historji itd. W tym celu istnieje przy uniwersytecie lwowskim fakultet filozoficzny, kształcący profesorów gimnazjalnych. Ponieważ ci profesorowie w gimnazjach wykładać mają po polsku, i ponieważ oprócz tego jako Polacy w ogóle życzą sobie słuchać wykładów polskich, więc docent historji przy tym fakultecie, dr. Liske wniósł prośbę, by mu wolno było wykładać historję po polsku, zwłaszcza że uczniom przynależności przedlitawskiej staje się już zadość z powodu, iż dr. Zeisberg wykłada historję po niemiecku.

Prośbę tę fakultet polecił do zreferowania dr. Zeisbergowi, i idąc za zdaniem referenta, wszystkiemi głosami przeciw trzem oświadczył się za jej odrzuceniem, „ponieważ — jak opiewał referat — pretensje Polaków są nieuzasadnione, ponieważ oni są tu drobną mniejszością (*eine verschwindend kleine Minorität*), ponieważ to ubliżałoby prawom innych szczepów itd.“

Otóż dr. Zeisberg może jest Katonem kultury niemieckiej, i może ma więcej cywilnej odwagi niż jej koniecznie mieć musi doktoryzowany syn Wielkiej Germanii, ale gdyby nawet tak było, doktor Zeisberg nie ośmieliłby się pisać podobnego referatu, gdyby we Lwowie istniało rzeczywiście jakie rozdrażnienie. Albowiem łatwoby się stać mogło, iżby owa *verschwindend kleine Minorität* znalazła sposoby, któreby nawet najtwardszej czaszce doktorskiej uprzystępniły tę prawdę, iż w mieście i kraju, gdzie wszystkie objawy życia publicznego i umysłowego, wszystko, co się prawdziwie rusza i prawdziwie żyje, jest polskie — Polacy nie mogą być „drobną mniejszością“.

Gdy jednak dr. Zeisberg nie uważał za potrzebne hamować swoją odwagę cywilną pod tym względem, więc przeczuwał, iż przyjmiemy jego referat tak spokojnie, jak przyjmujemy obowiązek opłacania się dyrekcji niemieckiej za przedstawienia polskie.

A zatem, we Lwowie niema rozdrażnienia, niema prądu opozycyjnego, niema potrzeby zamykać Lwowian na kwarantanę w *Przeglądzie Polskim*, niema potrzeby kropić ich święconą wodą.

Quod erat demonstrandum.

Ach, ale *Przegląd* i *Czas* odpowiedzą mi, że nasz prąd opozycyjny lwowski, jakkolwiek w kwestjach praktycznych, takich np. jak obydwie powyższe, nie umie znaleźć odpowiedniego wyrazu, za to w teorji wyprawia okrutne herezje! Mniejsza o to! Kto nie może i nie umie złamać pręta, ten nie złamie całej ich wiązanki. Gdybym był tyranem, śmiałbym się z takiej opozycji i dmuchał bym jej w oczy dymem z mego cygareta. Potrzeba znowu tak nerwowych ludzi jak autor „Teki Stańczyka“, by się bali wybryków opozycji w „Tygrysowie.“

„Tygrysów“ u Stańczyka, to Lwów. Kraków ochrzcił on Gawronowem, *Czas* nazwał *Wiecznością*, *Kraj Całością*, *Przegląd Polski Lustratorem Galicyjskim*. I pod wygodną formą tych pseudonimów mówi on wiele trafnych a więcej jeszcze dowcipnych rzeczy *Czasowi*, *Krajowi* i sobie. Szkoda, że łut gruntownej rozwagi więcej wart niż cetnar dowcipu, inaczej „Teka Stańczyka“ byłaby skarbem nieocenionym. Tak zaś, pierwszy w niej list mianowicie, w zeszycie lipcowym, wart bardzo mało, wart nawet czegoś gorszego, niż „mało.“

Dowcipkując o *Przeglądzie Polskim* w *Przeglądzie Polskim*, Stańczyk zarzucił temu pismu, że ma chód nieregularny, jak młody królik. Tymczasem satyry takiej, jak listn p. Optymowicza, nie mógł pisać królik — pisał ją zając. Zając, który się boi suchego liścia, przewracającego się pod jego skokami. Otóż do najniebezpieczniejszych natur w polityce, należy zajęcza. Niema głupstwa, niema podłości, niema zbrodni, którejby się człowiek nie dopuścił ze strachu. A do jednej z tych trzech kategoryj zaliczyćby wypadało insynuację, jakoby żywszy cokolwiek ruch polityczny w Galicji, świadczący o budzącem się z uspienia uczuciu narodowem, był dalszym ciągiem ruchu z r. 1863, objawem teorji „nieprzerwalności powstania.“ Takie przemyślne kombinacje lepiej doprawdy zostawić policji, ona ma w tem więcej wprawy i fantazji. Jeżeli ludność polska w Galicji, korzystając po raz pierwszy po dwudziestu latach ze swobód konstytucyjnych, okazuje skłonność do demonstracyj patrjotycznych, które mniej są dobre od rzeczywistej pracy na polu patrjotycznem, to jeszczeby to i młodego zająca przestraszać nie powinno, a tem mniej dozmartwychwstającego Stańczyka. Między temi demonstracjami połowa jest zresztą aktów czystego pietyzmu, bo już ci, jeżeli np. na zaproszenie hr. Platera zjechano się w Rapperswyl, to głównie dlatego, że niepodobna było przecież pozwolić, ażeby hr. Plater sam jeden z burmistrzem rapperswylskim inaugurował pomnik, o którym tyle się napisał. Taka już jest bieda z temi rzeczami, że choć ktoś o niestosownej porze i na niestosownem miejscu zrobi coś jeszcze mniej od miejsca i pory stosownego, potrzeba brać udział, ażeby nie powiedziano, że Polacy obojętnie pomijają uroczystości narodowe.

To samo da się powiedzieć o obchodzie Unii

*) Ob. mowę dr. Giskry o kulturze niemieckiej na festynie strzeleckim w Wiedniu w r. 1868; Przyp. kron.

cach dla szkół naszych w mikołajowskim duchu napisanej.

§. 88. „Do uniwersytetu przyjmuje się młodych ludzi, wieku 17 lat skończonych, mających z a d a w a l a j ą c e a t e s t a t y z gimnazjów klasycznych królestwa Polskiego. Pochodzący ze szkół innych (tj. z Litwy i Rusi) mogą być przyjmowani nie inaczej, jak za wyraźnem zezwoleniem na to kuratora okręgu warszawskiego.

Moskal boi się puścić młodzież wschodnich naszych prowincyj do Warszawy. Pisałem już o tem do was dawniej. Co zaś do z a d a w a l a j ą c y c h a t e s t a t ó w, to te zależeć będą od dobrych stopniów w języku i historji moskiewskiej, a złych w konduicie. Powiadam: złych, bo jeśli chłopak jest poczciwy, uczy się pilnie, nie lubi się lampartować — to Moskal już go podejrzywa i czemprędzej naznacza złym stopniem w obyczajach. W przeciwnym razie, to jest gdy *Boże cara chrani* chętnie wyspiewuje, Moskalom kłania się wesoło, nie zadając sobie gwałtu, to choćby wszystkich siedm grzechów śmiertelnych w wysokim stopniu posiadał, zaliczą go do *błahonadieżnych* i dadzą mu stopień celujący w *powiedienji*. A zatem d o b r y w konduicie, u nas tyle teraz znaczy, co z ł y w dawnych czasach.

Tej samej doniosłości co §. 88., jest i §. 98. Przytaczam go dosłownie: „Aby zachęcić studentów do nauk, a najbardziej do języka moskiewskiego, mogą być wydawane, według uznania Rady uniwersyteckiej i woli kuratora, jednorazowe zapomogi i stypendja.“

§§. 26. i 27. nadają kuratorowi władzę taką, jakiej dotychczas żaden nie miał; wolno mu będzie w razach pewnych, tj. gdy będzie mu się zdawać naprzykład, że profesor nie dość jest m o s k i e w s k i m w swych wykładach, wolno mu będzie w ten moment oddalić takiego profesora — i to bez żadnej apelacji ze strony tego ostatniego. Rektor także może być zawieszonym w swych obowiązkach przez niego.

Jeśli los profesorów zależy od widzimisię pana kuratora, to cóż już mówić o losie uczniów! Ci nie mają żadnych praw, uważani są formalnie za dzieci, i znajdują się na łasce tak kuratora jak i rektora (§. 33.), a oprócz tego zależą na równi z innymi obywatelami od wybryków policji (§. 104.)

Jak widzicie, uniwersytet warszawski ma być niczem innem, jak tylko uwieńczeniem gmachu moskiewskiego, na ruinach Polski stawianego. Uniwersytet taki jest raczej instytucją policyjną, aniżeli naukową. I dziwić się tylko wypada naiwności tych, którzy pomimo codziennych niezbitych faktów, wierzą — a uwierzywszy szerzą w świecie brednie, podobne następującemu pufowi.

Pewna gazeta niemiecka zamieściła temi dniami korespondencje z Petersburga, w której za dobrą monetę podana jest pogłoska, jakoby pewna osoba z zagranicy napisała dzieło w języku francuzkim w formie listów do hr. Tołstoja, ministra oświecenia, zalecające rządowi moskiewskiemu inne postępowanie jak to, którego się dotąd trzyma, i jakoby pan minister kazał tę książkę, przetłumaczywszy na moskiewski język, kosztem skarbu przedrukować dla rozpowszechnienia między Moskalami. Aby czemuś podobnie niedorzecznemu uwierzyć — trzeba być chyba Niemcem, nieznającym dobrze Moskali, i to bardzo naiwnym. Szczęściem, u nas ludzi tak dobrodusznych niema już zupełnie. Moskwa ani na krok nie zboczyła od programu raz powziętego i jeśli dzisiaj obecnie w stosunkach, że tak powiem, partykularnych stała się więcej grzeczną i trochę więcej sprawiedliwą, to wcale to nie znaczy, aby się zrzekła teorji katkowskiej, dążącej różnemi sposoby do zmoskwicenia i sprawosławienia ziem naszych.

Czynności delegacyjne.

We czwartek odbyła delegacja austrjacka drugie posiedzenie. Z ministrów byli obecni Beust i Becke.

Kanclerz hr. B e u s t zawiadamia delegację, iż cesarz pragnie przyjąć delegację w sobotę, d. 17. bm. o godzinie 11. przedpołudniem, a p r z e w o d n i c z ą c y wzywa delegatów, ażeby o tej godzinie zeszli się w burgu.

Odczytane dwa odręczne pisma kanclerza zawierają zawiadomienie o złożeniu mandatu przez delegatów, Kaiserfelda i ks. Fürstenberga, i o powołaniu do obrad delegacyjnych zastępców tychże; dalej zawiadomienie, iż ministerstwo spraw zewnętrznych mianowało swoim reprezentantem sekretarza ministerjalnego, Karola br. Krausa, do pośredniczenia między rzeczonem ministerstwem a delegacjami.

Kilka drobnych petycyj oddano do załatwienia komisji petycyjnej. Na porządku dziennym: pierwsze czytanie preliminarza państwowego dla spraw wspólnych. Na wniosek W i n t e r s t e i n a zlecono te przedłożenie Wydziałowi z 24 członków, których wybór uskuteczniono natychmiast. Z Polaków weszli do tego Wydziału: Chrzanowski, Ziemiałkowski i Jabłonowski.

Następnie wybrano członków Wydziału petycyjnego, do którego weszli z Polaków Czajkowski i Czartoryski.

Oba te Wydziały ukonstytuowały się jeszcze tego samego dnia. Przewodniczącym pierwszego (finansowego) wybrano dr. Hopfena, jego zastępcą hr. Wrbnę. Wydziałowi petycyjnemu przewodniczyć będzie hr. Wickenburg, którego zastępcą wybrany ks. Czartoryski.

Przyszłe posiedzenie delegacji nieoznaczone.

Przegląd polityczny.

Mowa jenerała Klapki w przedmiocie kolei żelaznych węgiersko-galicyjskich, miana na posiedzeniu Izby deputowanych sejmu węgierskiego, w dniu 12. lipca b. r.:

Przyjmuję rozprawę nad tym projektem, pod warunkiem, że do następnej sesji ministerjum wygotuje przedłożenia, dotyczące drugiego połączenia z Galicją linią żelazną. Jedno połączenie Galicji z Węgrami nie jest wcale wystarczające. W takim też tylko razie mniemam, że wypada zdecydować sie na przyjęcie już przedłożonego połączenia, gdyż zapóźno jest wchodzić obecnie w roztrząsanie, która linia byłaby lepszą, czy preszowsko-dukielska, czy łupkowska. Tyle zaś jest niewątpliwe, że podczas gdy na ostatniej drodze roboty przygotowawcze są już dokonane i do budowy zaraz przystępować można, na preszowskiej dopiero przygotowania musiałyby być przedsiebrane, przeto W. Izbie zalecam, aby przyjęła przedłożony projekt do specjalnej rozprawy. (Dobrze!)

Szanowny mój przyjaciel Henszlman utrzymywał, że pod względem dróg żelaznych posuwamy się naprzód siłą pary. Nie mogę podzielać tego zapatrywania. Przeciwnie, jestem przekonany, że postępujemy bardzo powoli, szczególniej jeżeli porównamy nasz postęp z postępem innych krajów, naprzykład Moskwy. W takim wypadku obaczymy, że mianowicie co do dróg żelaznych nie idziemy naprzód siłą pary. Spojrzyjmy na Moskwę. Tam, dolinę Wołgi przerzyna ośm kolei, z tych jedna prowadzi do Syberji, druga do Uralu. Gdy koleje te zostaną ukończone a Wołga pospaja się z Kaspijskiem morzem, wtedy rząd moskiewski miliony ludów będzie mógł wystawić na zachodniej granicy. Od Wołgi na Zachód prowadzą dwie olbrzymie linie — jedna od Petersburga na Dynaburg i Warszawę do Krakowa, druga od Moskwy na Kijów do Tarnopola i sieci dróg galicyjskich. Te dwie długie drogi mają już teraz trzy połączenia kolejami żelaznemi: jedno od Petersburga do Moskwy, drugie od Dynaburga do Orła, i trzecie od Warszawy do Kijowa, które właśnie jest w budowie. Te trzy równoległe połączenia są zarazem równoległe do drogi żelaznej galicyjskiej, o której pan poseł Klementis miał słuszność, utrzymując, że przy pierwszym napadzie dostanie się prawdopodobnie w ręce nieprzyjaciela. Tak więc w przypadku wojny ma Moskwa cztery równoległe drogi żelazne, a gdy multańskie koleje południowe ukończone zostaną, wtedy wschodnia i południowa granica Węgier będzie otoczona siecią dróg żelaznych, które w ręku Moskwy się znajdując, oddadzą mocarstwu temu w razie wojny jak najlepsze usługi. Zupełnie podzielam zdanie, że największe niebezpieczeństwo zagraża nam od Wschodu, tam to też może zmierzą się najprzód armie wschodniej i zachodniej Europy. Jeżeli jednak chcemy zająć obronne stanowisko na Wschodzie, to musimy zarazem ubezpieczyć nasze zachodnie granice. Najlepszem zaś ubezpieczeniem będzie, gdy jak najwięcej będziemy mieć połączeń drogami żelaznemi z Galicją.

Dlatego też nietylko że nie jestem przeciwny zbudowaniu linii, łączącej z Galicją, lecz przeciwnie życzę sobie tego o tyle goręcej jeszcze, że w rezultacie jedynym naszym przyjacielem dzielnym jest naród polski, a nie będąc ściśle złączeni z narodem polskim koleją żelazną, będziemy wystawieni o wiele bardziej na niebezpieczeństwa od potęgi moskiewskiej; gdyż bardzo dobrze wiadomo, że zawsze i na nas spłynie korzyść wobec nieprzyjaciela z tej siły zaczepnej, która w Polakach istniała zawsze i dziś istnieje.

Moi panowie, powinniśmy niezawodnie zwrócić pełną uwagę na nasz rozwój materjalny. Zaniedbywać go byłoby wielkim błędem ze stanowiska handlowego i ekonomicznego, ponieważ zaniedbanie podobne z trudnością wielką dałoby się powetować. Lecz przedewszystkiem musimy dbać o naszą obronę. Obecny stan Europy nagli nas do tego — to zaniechać, znaczyłoby kraj i naród wystawić na ostateczne niebezpieczeństwa. (Przeciągłe oklaski.)

Austrja i Węgry. O zabiegach kardynała Rauschera w Rzymie, pisze *Pester Lloyd*: „Dnia 2. bm. wysłał hr. Beust do Rzymu ogłoszoną w księdze czerwonej depeszę, która raz jeszcze przedstawia kwestję konkordatu ze stanowiska zasadniczego, i rzeczywiście może posłużyć do zdarcia ostatnich iluzyj w Rzymie. Do tych samych prawie konkluzyj dochodzi i pismo kardynała Rauschera do Ojca świętego, w tych dniach wysłane do Rzymu. Kardynał powiada w niem, iż byłoby najgorętszem jego życzeniem, ujrzeć jeszcze przed śmiercią porozumienie i pojednanie między jego ojczyzną a stolicą apostolską. W odpowiedź na to pismo zaproszono kardynała do Rzymu, który wkrótce ma się tam udać“.

Moravska Orlice opisuje szczegółowo zajścia z dnia 13. bm. w Bernie, których widownią była głównie ulica Franciszka Józefa w Bernie. Do podanych już przez nas szczegółów dodamy tylko, iż według tegoż dziennika liczba zabitych jest 4, ciężko ranionych 20 osób. Berno wyglądało d. 14. jakby wymarłe; na ulicach stały jeszcze kałuże krwi, a na kamieniach były liczne ślady od kul. Wszystkie sklepy i domy publiczne pozamykane; najdziwaczniejsze pogłoski obiegały po mieście, mianowicie mówiono o zbrojnem nadciąganiu ludności wiejskiej. Bardzo wiele osób uwięziono. Nakoniec wzywa ten dziennik ludność do spokoju i porządku.

Redakcje dzienników *le Siecle*, *la Liberté* i *Opinion nationale* w Paryżu, otrzymały od mityngu, odbytego d. 11. bm. na górze Mużsky pod Mnichogrodem w Czechach następujący telegram: „Zebrany dziś na górze Mużsky mityng, w 40.000 osób, powziął następującą rezolucje: „Mityng składa podziękowanie dziennikarstwu francuzkiemu, które podczas prześladowania dziennikarstwa czeskiego ujęło się za naszą autonomią narodową i prawami historycznemi korony św. Wacława; wyraża też niniejszem szlachetnemu dziennikarstwu francuzkiemu i demokratycznemu narodowi francuzkiemu najszczersze sympatje. — Dr. Mattus, przewodniczący mityngu.“ *Opinione nation.* zamieściła ten telegram na czele swoich kolumn, z najszczerszem oraz podziękowaniem la zgromadzonych na owym mityngu, za to bratnie posłanie, i w imieniu całej wolnomyślnej Francji wyraziła gorące życzenie, ażeby niepokonany i szlachetny naród czeski w krótkim czasie osiągnął swoje wielkie cele.

---

lubelskiej, której chciano dać zakrój, jak najmniej i historji i obecnym stosunkom odpowiadający. Był między innemi n. p. projekt kolokwiów z Rusinami, w celu doprowadzenia do skutku jakiejś zgody. Innemi słowy, p. Romanowicz jako reprezentant i pełnomocnik Polski miał zawierać traktat międzynarodowy, normujący nasze stosunki prawnopolityczne z ks. Pawlikowem i z p. Dziedzickim*). Projekt był trochę zabawny, ale cóż robić, potrzebaby było pójść i posłuchać, gdyby to *unicum* dyplomatyczne przyszło było do skutku. Jeżeli mądrzy ludzie boją się każdego głośniejszego objawu, i zamiast brać sami inicjatywę, krzyczą na gwałt, że opozycja dąży do powstania, to znajdą się zawsze mniej mądrzy, którzy skwapliwie porwą się do przewodnictwa i poprowadzą rzeczy Bóg wie po jakiemu, i za którymi ogół *nolens volens* pójść musi, bo każdy powiada sobie, że głupstwo staje się tem mniejszem, im więcej ludzi je popełnia.

Zresztą, póki autor „Teki Stańczyka“ z szelestu przewracających się suchych liści wróży dalszy ciąg 1863 r., jest on tylko śmiesznym, mimo przysługi, jaką tym sposobem wyrządza nieprzychylnym nam pismom centralistycznym. Ale odprzeć należy głośno, i napiętnować właściwą nazwą oszczerstwa takie, jak np. słowa p. Optymowicza: „Najwięcej wabimy naszych ludzi nadzieją, że się kasa narodowa znowu zapełnia.“ Nie można zaprzeczyć, że są tacy ludzie, ale t a c y l u d z i e n i e r o b i ą p o w s t a n i a; oni przychodzą brać dyety z kasy narodowej, gdy już ci, co zrobili powstanie, polegną na polu bitwy albo zginą na rusztowaniu. Nie ci, co zrobili powstanie w r. 1863, umaczali palce w kasie narodowej, ale ci, co je zwichnęli, a byli to po wielkiej części ludzie bardzo konserwatywni i bardzo dobrze urodzeni.

Rzecz widoczna, że autorowi „Teki Stańczyka“ obłędy dwóch albo trzech zapalonych głów z pomiędzy wychodźtwa naszego pomieszały się z naszym spokojnym ruchem politycznym w kraju, i że w jakiejś chwili nerwowego rozdrażnienia cień okropny potrząsł jego „firanek karmazynem“.... Ale nie czytajmy tych słów, zawierają one złe *omen*.

Jeżeli można dostrzedz coś niebezpiecznego, coś dla sprawy narodowej szkodliwego w dążeniach najskrajniejszego w Galicji stronnictwa, to jest to chyba jego kokietowanie z panslawizmem, które w jakiejkolwiek formie rozpoczęte, prowadziło dotychczas zawsze do odstępstwa sprawy narodowej, prowadziło tam, gdzie zaszedł p. Dziedzicki i p. Rapacki, i gdzie niebawem ku powszechnemu zdumieniu naszego naiwnego ogółu zajdzie wielu innych, na których nam więcej zależeć może, niż na pp. Dziedzickim i Rapackim. Mniemam, że gdyby autor „Teki Stanczyka“ spożytkował swój dowcip, atrament i obszerne miejsce w *Przeglądzie Polskim* na walkę przeciw t e m u kierunkowi, położyłby tym sposobem większe zasługi, niż trwożliwem dzwonieniem na gwałt tam, gdzie się nie pali, i gaszeniem o g n i a tam, gdzieby się jeszcze w znacznej części nieznośnego c h ł o d u pozbyć należało.

Na gruncie lwowskim cały obecny ruch polityczny wywołał dopiero jeden fakt donioślejszy, tj. pozbyliśmy się jednego posła, demokraty starego autoramentu, który nie pytał, czy na podwórzu ratuszowem byli wyborcy, czy nie wyborcy, ale abdykował z powodu, iż Najjaśniejszy lud, zgromadzony na przestrzeni 300 kwadratowych sążni, kazał mu zbawiać ojczyznę według metody dr. Smolki. Druga znowu frakcja Najjaśniejszego ludu, także nie mało potrzebująca miejsca na wygodne stanie i siedzenie, oświadczyła się pisemnie przeciw metodzie Smolki. Gotów się jeszcze ten ostatni obrazić, uważać to za pośrednie wotum nieufności i złożyć także mandat. Ciekawa rzecz, co się dalej [illegible] w takim razie? No — ja moje pierwsze studja polityczne robiłem między wyborcami, którzy jednego pięknego poranku oświadczyli się prawie jednogłośnie za hr. Russockim i za — hr. Borkowskim; jestem tedy ostrzelany z katastrofami tego rodzaju, i na wypadek nowych wyborów nie zadziwię się ani trochę, gdy z urny wyborczej we Lwowie wyjdą nagle: hr. Antoni Golejewski i p. Karol Groman. *Et postea demitte servum tuum, Domine, in pace!*

*) Szanowny kronikarz pomieszał komitet Unii lubelskiej z Towarzystwem oświaty ludowej, a pp. Dziedzickiego i Pawlikowa z prawdziwie narodowo-ruskiem Stowarzyszeniem oświaty ludowej *Proświta*. P. r.

Kronika.

† Ferdynand Bronisław Trentowski, pisarz, filozof, zmarł na tułactwie dnia 16. lipca po trzydniowej słabości w 61. roku życia.

— **Towarzystwo pedagogiczne** we Lwowie chcąc zaradzić dotkliwej potrzebie postanowiło urządzić w mieście naszem drugi racjonalnie urządzony publiczny kurs przygotowawczy dla nauczycielek. Podano już o to prośbę do Rady szkolnej, a p. Selingerowa, znana z gorliwości tam gdzie idzie o szerzenie oświaty i kształcenie młodych umysłów, oświadczyła się z gotowością ofiarowania odpowiedniego lokalu w swoim pensjonacie na pomieszczenie tego zakładu, któremu szczerze życzymy powodzenia, i pewni jesteśmy, że je znajdzie.

— **Dotacje bibliotek uniwersyteckich** w Krakowie i we Lwowie mają wynosić w skutek postanowienia cesarskiego od r. 1870 po 4.000 zlr. w. a.

— (*M.*) **Stanisławów** d. 16. lipca. Sala drugiej klasy w tutejszym dworcu kolejowym przedstawiała na dniu dzisiejszym interesujący widok. Prócz kilku osób podróżujących, zapełnili ją profesorowie gimnazjum tutejszego z dyrektorem swoim na czele po jednej, zaś uczniowie 8. klasy gimnazjalnej po drugiej stronie; w środku zaś między nimi widzieliśmy radcę szkolnego i inspektora gimnazjów, dr. Czerkawskiego. Po ukończeniu egzaminów dojrzałości opuszczał p. inspektor Stanisławów, profesorowie zaś i ukończeni gimnazjaliści zgromadzili się w celu odprowadzenia i pożegnania go na dworcu kolejowym.

Przypatrywaliśmy się z mimowolnem wzruszeniem tej błogiej i uroczej harmonii, która między zgromadzonymi panowała. Cechował ją stosunek koleżeństwa i wielkiej życzliwości między inspektorem a podwładnymi mu nauczycielami, zaś zupełnego zaufania i przyjaźni między profesorami a ich uczniami. Dla nas starszych, którzy wyrośliśmy wśród innego jeszcze systemu, był to widok zupełnie nowy, lecz pełen pociechy, gdyż to, o czem marzyliśmy tylko na dnie naszej duszy, spełnia się w rzeczywistości: że tylko nauka, udzielana z zaufaniem i miłością, istotne przynosi korzyści.

Gdy dzwonek zawezwał podróżnych do wagonów, a p. inspektor pożegnał się już z profesorami, zbliżyli się do niego uczniowie, aby mu złożyć serdeczne dzięki za ową ojcowską dobroć, jakiej od niego doświadczyli, a oraz polecić się jego dalszej pamięci. Z widocznem rozrzewnieniem przyjął p. inspektor ten wdzięczny objaw serc młodzieńczych, zachęcał ich do wytrwałości i rzetelnej pracy na polu naukowem, życząc im w końcu, aby ich na najszczytniejszych stanowiskach w kraju mógł jeszcze kiedyś oglądać. Oby Bóg zachował cię, szlachetny mężu, na długo jeszcze dla dobra naszego kraju!

Do egzaminu dojrzałości zasiadło 38 uczniów publicznych i 2 prywatystów. 6 uczniów zrobiło egzamin z postępem chlubnym. 29 otrzymało świadectwo dojrzałości, 4 otrzymało pozwolenie powtórzenia egzaminu z jednego przedmiotu po wakacjach, 1 nie otrzymał świadectwa dojrzałości.

— (*J. S.*) **Z Suczawy**. Ciężki to los dla Polaka, skazanym być na tułanie się w obcej ziemi. Więc miłą była ulgą dla zbolałego serca wieść o odkryciu zwłok śp. Kazimierza W., króla polskiego. Więc pierwszem było, złożyć Najwyższemu hołd dziękczynny za jego łaskę. Dnia 8. bm. stolica niegdyś mołdawskich książąt, zadrżała od dźwięku rzewnego dzwonów obu tutejszych katolickich kościołów, zwołując wiernych na ucztę świąteczną, bo ucztę, świeżo w pamięć wbrew wszelkim wrogom przypominającą istnienie Polski, istnienie jej udzielnych sławnych królów.

Widziałeś gromady w czamarach ubrane, widziałeś, że w nich poniekąd siły na nowo odżyły, a widząc ich miny, mogłeś odczytać, że każdy gotów jest i życie swoje ofiarować za ojczyznę. Łzy zabłysły, gdy szli u stóp Najwyższego swoje modły złożyć. Wśród kościoła wznosił się katafalk, niezliczonem światłem, niby gwiazdami, ukraszony, na nim błyszczał portret Kazimierza W. Ksiądz proboszcz Francel, z ks. proboszczem ormiańskim i wikarym łacińskim, odprawili uroczyste nabożeństwo. Nie omieszkał i nasz ulubiony ksiądz proboszcz obrz. gr. A. Okuniewski, przyspieszyć, by razem z nami Wszechmocnemu pomodlić się. Dzięki więc tym prawdziwym naszym duszpasterzom, dzięki księdzu proboszczowi ob. gr., który niezważając na nienawiść moskalofilów, z całą familią pospieszył do naszego kościoła i odśpiewaniem mszy św. i żałobnego nabożeństwa szczerą braterską miłość przed światem okazał! Odgłos smętnego śpiewu *Wicznaja pamiat'* odbił się żywo w sercu każdego Polaka, bo co od serca, to i do serca przychodzi. Dzięki nareszcie wszystkim pobożnym, którzy niezważając na codzienny chleb, poświęcili tę chwilę czasu dla Pana Boga i dla miłej ojczyzny.

Tak więc mili rodacy! obetrzyjcie nasze łzy radości, pamiętajcie że i my, chociaż w oddaleniu, zawsze w sercu nosimy ten węzeł polskiej miłości, którego nikt nie jest w stanie rozerwać.

— **Z Rozdołu**. I nasze miasteczko nie zostało w tyle za innemi, a słysząc tak wiele o innych miastach, prosimy i o nas nie zapomnąć całkiem.

Otóż miasteczko nasze ubogie, nie liczy dochodu tysiącami, jak n. p. sąsiednie miasteczka, a przecie wysłało 5ciu delegatów do Krakowa na pogrzeb powtórny, już dawno zmarłego, lecz wiecznie w pamięci nam zostającego króla Kazimierza W. Delegacja ta była złożona z Rusinów Polaków i jednego żyda.

— **Mościska** dnia 15. lipca. Za spokój duszy Kazimierza W. odprawiono w tutejszym kościele parafialnym na dniu dzisiejszym żałobne nabożeństwo.

Przed wielkim ołtarzem (który, jak i boczne, kirem czarnym pokryty był) ustawiono katafalk, przecudnie kwiatami świeżemi wazonewemi z ogrodu krysowskiego przyozdobiony, w czem się skarbowy ogrodnik, p. Aulich, szczególnie gustem swoim odznaczył. Po obu stronach katafalku stały tutejsze dziewczęta biało ubrane, oświetlenie było rzęsiste, w głowach katafalku unosił sie Orzeł biały, pod nim był portret tego wielkiego króla, pod tym zaś leżały na amarantowej poduszce insygnia królewskie.

Po odśpiewaniu wigilij pogrzebowych przez 14tu księży obrz. łac., miał przed wielkim ołtarzem mszę św. gr. kat. ksiądz Pasławski, po tej zaś odprawił dziekan mościcki, ksiądz Grocholski, z asystą solenną sumę żałobną. Po ukończeniu tejże przemówił z ambony ks. kanonik Smoliński, znany tutaj kaznodzieja — bardzo pięknie i do tej uroczystości trafnie. Podczas sumy odśpiewały panny B. i G. pod przewodnictwem pana G. kilka pięknych pieśni nabożnych.

Urzędnicy wszystkich dykasteryj, wszyscy mieszczanie, prawie wszyscy okoliczni prywatni urzędnicy, wielu bardzo włościan, lecz za to bardzo mało obywateli, bo coś tylko sześciu, a tylko jeden w polskim stroju, przybyło na tę uroczystość. Wszystkie sklepy były podczas nabożeństwa pozamykane, a na wieży powiewała cały dzień czarna chorągiew z białym krzyżem. Podczas nabożeństwa uzbierano dość znaczną sumę na pomnik Kazimierza Wielkiego.

— **Odezwa od wydawnictwa Encyklopedji Galicji.** Przedkładam zeszyt drugi *Encyklopedji* galicyjskiej do ocenienia Szanownej publiczności. Nie moja w tem wina, iż tak długo przeciągnąłem z drukiem tego zeszytu, gdyż do rozpoczęcia druku zdecydowałem się dopiero po zebraniu jednej setki prenumeratorów, co z końcem maja nastąpiło; pomimo tego, do dziś dnia liczba prenumeratorów tylko o 34 powiększyła się. Niech ztąd Szan. publiczność łaskawie osądzi, czyli z uzyskaniem tych 134 prenumeratorów można było śmielej z drukiem tego dzieła naprzód postępować. Brak dostatecznego poparcia z cudzej strony tamuje więc dotąd to przedsiębiorstwo, a szczególnie w tym względzie, iż zapowiedzianemu w projekcie wydaniu co miesiąca jednego zeszytu trudno zadość uczynić. Drugą niemało znaczącą przeszkodą w tem przedsiębiorstwie jest i ta okoliczność, iż nie posiadając majątku lub zapewnionego utrzymania, żyję dotąd tylko ze zarobku dziennego pisarstwa przy Wys. Wydziale krajowym, który to zarobek na dzienny kawałek chleba pochłania większą część każdego dnia, którą w urzędzie przesiedzieć muszę. Oddając się więc sam jeden tylko pracy około pomienionego dzieła, gdyż, jak to już wyrzekłem, do utrzymywania pomocników nie posiadam żadnych środków, ztąd też zdaje mi się łatwo każdy osądzi, czyli przy takich stosunkach, pomimo najgorliwszej chęci mojej, swobodniej z tem przedsiębiorstwem naprzód postępować mogę. Jak już w poprzednich odezwach do Szan. publiczności oświadczyłem, wyznaję i teraz, iż z przedsiębiorstwem tem nie idę wcale za zyskiem, jak to niektórzy mieć chcą, lecz spełniam tylko najgorliwszą chęć moją, aby zostawić tę sprawiedliwą i sumienną pracę moją potomności jako upominek, któryby ją pouczył o każdej pamiątce, znachodzącej się teraz lub dawniej na ziemi ojczystej i przedstawił jak najdokładniejszy obraz teraźniejszości — ażeby potomność kiedyś nie wyrzekła, żeśmy samowolnie poniszczyli ślady wszystkich pamiątek po ojcach naszych, ażeby ją sprowadzić na inną drogę dążeń, lub namiętnie okazać, żeśmy synami innej ojczyzny. Zresztę wszystkie niemal Towarzystwa naukowe w Wiedniu i w innych miastach, szczególnie zakład geologiczny w nu-

merze 2gim i Towarzystwo geograficzne w nr. 4tym swych tegorocznych sprawozdań oceniły jak najpochlebniej, każde ze swego stanowiska, pracę moją, i objawiły zdania swoje, do czego ona kiedyś posłużyć może.

Gdybym był więc w tym stanie, żebym się mógł choć samjeden wyłącznie tą pracą zajmować, zadowoliłbym Szanowną publiczność choć wydaniem dwóch tomów tego dzieła rocznie, i mógłbym najdalej do lat sześciu całkowicie go ukończyć; ale do tego potrzeba koniecznie jakiejś wyższej opieki nad tem przedsiębiorstwem, potrzeba i większego poparcia ze strony Szan. publiczności, czego dotąd niestety nie osiągnąłem. Nic milszego na świecie nie pragnę, nad spełnienie życzeń moich, powziętych przed trzydziestu laty po raz pierwszy, na widok kamiennych posągów rodziny Sobieskich na zamku żółkiewskim. Spełnienie więc co rychlejsze tego przedsięwzięcia zależy od łaskawej przychylności ku niemu ze strony Szan. publiczności. Niema zresztą żadnej obawy, ażeby to przedsięwzięcie kiedykolwiek upadło, lub dla braku materjałów niedokonanem zostało, gdyż nagromadzone od lat blisko trzydziestu, i uporządkowane abecadłowo w przeszło 32.000 znamionach materjały do wydania tego dzieła, zapewniają mu nawet i po śmierci mojej, gdyby mi Bóg go dokończyć nie dozwolił, niezawodne spełnienie. Zresztą każdy, ktokolwiekby objawił przeciwne zdanie, lub powątpiewał o tem, co tu wyrzekłem, niech się przekona osobiście o nagromadzonych ku temu przedsiębiorstwu materjałach, i niech sam osądzi, czyliby się godziło nadal te rozliczne skarby w milczeniu zachować. Byleby się tylko tyle znalazło poparcia ze strony cudzej, żeby można choć zebraniem 300 prenumeratorów koszta druku zaspokoić, postąpiłaby ta praca daleko raźniej naprzód. Z wielką więc nadzieją uzyskania pomocy, odzywam się dziś ponownie do Szan. publiczności o przyjęcie pracy mej pod opiekę swoją i poparcie mej gorliwej chęci służenia ojczyźnie, udzieleniem mi materjalnej ku temu pomocy.

Antoni Schneider,
wydawca „Encyklopedji",
mieszkający pod l. 895¹/₄ na placu Chorążczyzny.

— **Niektóre ważniejsze właściwości polszczyzny w porównaniu z mową niemiecką.** Pod tym tytułem wyszła świeżo broszurka, napisana przez dr. Józefa Oettingera. Szlachetny cel tej broszurki, ażeby jak najszczelniej ogrodzić świeżą i piękną mowę polską od wkradających się wszelkiemi porami (szczególnie w Galicji) germanizmów, głębokie i wierne pojęcie traktowanego przedmiotu, nareszcie styl jasny, piękny i w wielu miejscach prawdziwie ozdobny, zalecają jak najlepiej to małe dziełko, i wskazują prawdziwy jej pożytek dla wszystkich, którzy się interesują mową ojczystą. Szkoda tylko, że przytaczane przykłady germanizmów w mowie naszej są przeważnie brane z piśmiennictwa lekarskiego; gdyż i nielekarskie piśmiennictwo, które ma większy obowiązek piastować godnie mowę rodzinną od lekarskiego, potrzebuje także, niestety wytknięcia germanizmów. Wiadomo bowiem, że u nas piszący, piszący nawet dzienniki, nie znajdują wobec germanizmów tej tarczy, jaką daje dobra znajomość gramatyki własnego języka. Z główniejszych punktów tej broszurki podajemy twierdzenie, że jak w niemieckim języku główną częścią mowy jest rzeczownik, tak w polskim takąż częścią mowy jest czasownik, który pod względem bogactwa form swoich i odmian przechodzi nawet język staro-grecki. Mowa polska nie powinna więc zapierać się tej cechy, i powinna unikać przerabiania czasowników na rzeczowniki.

(*M.*) **„Siła i materja"** (*Kraft und Stoff*) filozoficzne studja na polu doświadczeń przyrodniczych Ludwika Büchnera, dzieło, które rozeszło się w Niemczech w stosunkowo bardzo krótkim czasie w dziesięciu wydaniach, a przetłumaczone zostało na języki: francuzki, angielski, włoski, duński, rumuński, węgierski, holenderski i moskiewski, wyszło obecnie i w polskim języku. Zawdzięczać to należy staraniu p. Ksawerego Berezowskiego; tłumaczenia dokonał zaś p. L. Mulski.

Przyswojenie polskiej literaturze takiego dzieła jak *Siła i materja* L. Büchnera, może być dla społeczeństwa naszego stosunkowo więcej nawet pożytecznem, niż dla któregokolwiek innego narodu europejskiego. Skazani bowiem na życie bierne pod względem politycznym, znękani złą dolą, zanadto daliśmy się ukołysać pieśniom wieszczów i proroctwom tych, co każą nam szukać zbawienia w niebie wyłącznie. Ale precz z marzeniami! — nie w zawrotnych sferach wymarzonych ideałów szukać nam poręki szczęścia w przyszłości, ale zwróćmy się myślą w świat rzeczywistości, z tej bogatej skarbnicy czerpmy pożywienie dla ducha, a nowe życie w nas wstąpi — życie jędrne, krzepkie, i co najwięcej, świadome swoich sił i dążeń!

Zawarte w pracy Büchnera prawdy, pomimo całej swojej nagiej prostoty i pozornej prozaiczności, nawet pod względem formy, przewyższają podniosłością swoją wszystko, cokolwiek utworzyła dotychczas wyobraźnia poetów wszystkich narodów i pokoleń i fantazja — filozofów, czyli raczej pseudofilozofów, którzy nadawali utworom własnej wyobraźni genialnej miano wyników rozumowych dociekań filozoficznych. W filozofii pozytywnej, w której prace dr. Büchnera tak znakomite zajmują miejsce, mają znaczenie wyłącznie takie tylko pewniki, których rzeczywistość dowiedzioną została w sposób jak najdotykalniejszy. Czego pracowici badacze dociekli nieskończoną ilością doświadczeń wagą, mikroskopem, skalpelem, teleskopem i t. d., do czego doszli matematycy bitym gościńcem kombinacyj cyfrowych, to zlewa się w pozytywnej filozofii w ogólną całość logiczną, jasną i zrozumiałą dla każdego niezakażonego przesądem umysłu, w system filozoficzny, ogarniający taki ogrom przestrzeni i czasu, jakiego myśl człowiecza nie zdoła uobrazować sobie. A jednak nie błądzi tu człowiek myślą w sferach nieokreślonych, ale trzeźwą wiedzą rozróżnia dokładnie, dokąd dosięga rozumem, a gdzie wypada mu już puścić chyba wodze lotnej wyobraźni.

Kto więc umie cenić wiedzę czystą, niezmąconą żadnemi domieszkami marzeń marnych, kto chce wzlecieć myślą tam, gdzie go żadna poezja umieścić nie zdoła, niech czyta dzieło p. t. *Siła i materja*, a może zasmakuje w tej trzeźwej mądrości.

— **Wyszedł „Mrówki" nr. 20.** i zawiera: Taje mnica królowej. (Obrazek z czasów Bolesława Chrobrego). — Pieśń bojowa p. Edwarda Żeligowskiego. — Unia Litwy z Koroną, szkic dziejowy p. Henryka Szmitta (c. d.) — Popularne odczyty Karola Libelta (c. d.) — Słowiańskie ludowe typy, Bółgarowie (z ryciną). — Przez życia my szlaki.... wiersz Karola Swidzińskiego. — Ułamek z życia p. Łukasza Wielkopolanina (c. d.) — Kronika: Lwów. — Ajent w Poznaniu. — Muzyka. — Nowe książki. — Listy do i z redakcji. — Ogłoszenie Administracji. — Inseraty.

— **„Dziennika Literackiego"** wyszedł nr. 28. i zawiera: Kampania w Galicji w r. 1809 (c. d.). Adam Tarło, dramat w 5ciu aktach przez Adama Bełcikowskiego (c. d.). Stanisław Orzechowski, szkic historyczny przez Ludwika Kub... wystawa sztuk pięknych (c. d.). Akt pamiątkowy złożony do trumny Kazimierza Wielkiego. Przewodnik. Od wydawnictwa.

— **Ogłoszenie.** Niżej podpisanemu poruczyło bractwo, zostające przy kościele OO. bernardynów we Lwowie, rozpowszechnienie fotografii, przedstawiającej nawę kościoła i wspaniały katafalk, wystawiony w dzień żałobnego nabożeństwa za spokój duszy śp. Kazimierza Wielkiego, co się niniejszem ogłasza. Fotografię w kształcie małej ćwiartki, wykonał p. Józef Eder. Wykończonych fotografij jest już 100, każdy egzemplarz kosztuje 60 centów w. a., nie kładąc tamy dobroczynności. Cały dochód z rozprzedaży z potrąceniem kosztów wykonania fotografij, przeznacza się na pomnik Wielkiego króla naszego. Dostać można tych fotografij w sklepach pp. Jaskólskiego, Jürgensa i Kozłowskiego.

NB. Po ukończeniu rozprzedaży, rezultat zostanie publicznie ogłoszony w dziennikach krajowych. Imionospis osób, które nad oznaczoną kwotę przyczynią się do tej składki, będzie także ogłoszony.

Lwów dnia 16. lipca 1869.

Zenon Rojek, uczeń wyż. gimn. polskiego.

— **Dalsze składki dla pogorzelców bohorodczańskich.** Rada miejska w Drohobyczy 70 zlr., rz. kat. paroch i parafianie z Kozowy 3 złr. 30 c., i powtórnie 8 zł. 72 c., rz. kat. probostwo w Jeleśnie ze składki 4 złr., składka kościelna w Uściu solnem 3 złr. 80 c., pan Antoni Mysłowski z Koropca 50 zlr., rz. kat. probostwo w Tłustem 5 zlr., od gminy Korolówki 43 centów, starosta w Nisku, ze składek w gminach tamtejszego powiatu 11 złr. 71 c., z gminy Łapszyn 3 złr. 30 c., z gminy Szumłany 1 zł. 20 c., Rada miejska w Stanisławowie 300 złr., składka w kościele OO. dominikanów w Podkamieniu 27 złr. Razem 488 złr. 46 c. w. a., a z poprzednio wykazanemi ogółem 2062 złr. 74 c. w. a. i 6 korcy zboża.

Z komitetu zapomogi.

— **Zwracamy uwagę** na wezwanie, umieszczone dzisiaj między inseratami, od kroackiego komitetu teatralnego.

— **Na sprawienie srebrnej trumny dla szczątków Kazimierza Wielkiego** nadesłali na ręce Wydawnictwa *Gazety Narodowej* pp.: Mieszkańcy miasta Rohatyna 19 zlr. 40 ct., Michalina Hermanek 50 ct., Z. Lenczewski 1 złr. (srebrem), J. Łoziński 1 złr., J. Jeleń 1 złr., oddział doliński Towarzystwa pedagog. ze składki miedzy członkami 2 złr. 20 ct., dr. Spausta 1 złr., Sab. Zielińska 2 złr., A. Z. 10 złr., Leonard Rychlicki 5 złr., Stan. Chojecki 2 złr. 50 ct., Urzędnicy sądu powiatowego jazłowieckiego 9 złr., Mieszkańcy m. Chodorowa 25 złr. 52 ct., M. z Czerniowiec 5 złr., ks. Tom. Juszczakiewicz ze składki w kościele sassowskim (przeważnie przez włościan) 6 złr., ks. Aleks. Korczyński proboszcz obrz. gr. kat. ze składki podczas nabożeństwa żałobnego w cerkwi sassowskiej 15 złr., T. W. ze składki w Olejowie 5 złr., R. Tomczyński ze składki w Tłumaczu 16 złr. 58 ct., St. Z. z Sokoła 1 złr., Celestyn Bohuszewicz 1 złr. 5 ct. i 10 groszy polskich Kaz. Bartoszewski ze składki w Turce 16 złr., ks. Walery Busch z Zabłotowa ze składki po odprawionem tamże d. 8. b. m. nabożeństwie żałobnem 9 złr. 30 ct., Kl. Żywicki adwokat ze składki w Tarnopolu 23 złr. 90 ct., dr. Rieger ze składki gości zdrojowych w Truskawcu podczas żałobnego nabożeństwa 51 złr. 11 ct., Grzegorz Marmoross 2 złr., Mac. Bardecki 1 złr., Dawid Fuchs, przełożony gminy przemyślańskiej imieniem tejże gminy 5 złr., ks. Posóchowski, proboszcz obrz. łac. w Złoczowie ze składki w kościele paraf. 87 złr. 15 ct., 3 cwancygiery i ¹/₄ guld. sr., oddział sokalski Towarzystwa pedagogicznego ze składki pomiędzy członkami 8 złr. 42 ct., gmina m. Przeworska 12 złr. 50 ct., oddział tarnopolski Towarzystwa pedagogicznego ze składki przez niego zarządzonej 66 złr. 21 ct. i 20 kopijek sr., uczniowie szkoły realnej w Tarnopolu 2 złr. 89 ct., Ant. z Zagórskich Uznańska 20 franków złot., ks. F. Posóchowski, proboszcz z Budzanowa 1 złr., z Bóbrki: pp Zaleski 50 ct, Czarnik 20 ct., Brzeziński 40 ct., R. H. 50 ct., Danilewicz 30 ct., Kamiński 20 ct., ks. Smagowicz 30 ct., czterdzieści i trzy osób z Poturzycy w równym udziale 4 złr. 30 ct., parafianie obrz. łac. z Ponikwy 4 złr. 50 ct., uczniowie lwowskiej wyższej szkoły realnej 6 złr. 56 ct., Chlebowski profesor szkoły realnej 1 złr., nakoniec z Suczawy pp. K. Lepka, J. Blada, J. Berger, T. Boschniak, A. Prunkuł, Anna Mitkiewiczowa, ks. J. S., T. Cholewiński, J. Löwe, Neumann, W. Clark, A. Łużański, M. Kruszczyński, J. Górecki, Marja Wehrle, Józefowicz, A. Koczyński, A. Gilczewski, F. Nowacki, K. Pulnarowicz, H. Klem, B. Wilczyński, Dubasiewicz, Matkowski, X. N. N., A. Meyer, A. Streit. M. Domaradzki, W. Hennig, B. Nikołajewicz, dr. J. Knettner, J. z Chamskich Knettnerówa, K. Klamut, L. Matuszewski, dr. Frisch, Josel Mehrlaub, B. Botuschan, bracia Antonowicze, Markowski, Awakowicz, S. Diamant, Józefa Schilchawiczek, A. Bogusławska, P. Chrzanowski, Jędrzejewski, Jerzy Zarwaczyński, J. Urbański razem 18 złr. 50 ct. Razem 452 złr. 40 cnt., 1¹/₄ guld. sr., 20 franków w złocie, 3 cwancygiery, 20 kop. sr. i 10 groszy pl., a z poprzednio wykazanemi ogółem: 1163 złr. 9 cnt. w. a., 20 fran. w złocie, 1 talar baw. sr. 1¹/₄ guld. sr., 3 cwancygiery sr., i 55 kop. sr.

— **Na pomnik Kazimierza Wielkiego we Lwowie** nadesłali na ręce Wydawnictwa *Gazety Narodowej*: Pp. Zawadzki 5 złr.; Pawlikowska 5 złr.; F. Głowacki 5 złr., dr. Wnorowski ze składki podczas żałobnego nabożeństwa 8. lipca w Tyśmienicy chrześcianie obydwu obrz. w imieniu gminy 18 złr.; Horoszkiewiczowa 2 złr.; komitet Stowarzyszenia czynnej miłości bliźniego 73 złr. 65¹/₂ c.: ze składki w Podhajcach 36 złr. Razem 144 złr. 65 c. w. a.

— **Na odnowienie pomnika Kazimierza Wielkiego w Krakowie** nadesłali na ręce Wydawnictwa *Gazety Narodowej*: Pp. mieszkańcy Łopatyna przez p. Majewskiego 34 złr.; Krzysztof Krzysztofowicz 4 złr.; St. Z. z Sokala 1 złr.; Fr. Heller 50 c.; Mierzwiński 25 c.; Leligdowicz 25 c.; Kopl Markus 50 c.; dwaj włościanie z Hrehorowa 25 c.; dwaj włościanie z Żurowa 25 c.; Stefan Wysocki 2 złr. 50 c.; dzieci szkoły hrehorowskiej 50 c.; Franko Romańczuk ze składki w kościele starosielskim 2 złr. 30 c.; ks. F. Posóchowski, prob. z Budzanowa, 1 złr.; nakoniec z Suczawy: pp. Idel Mergler, Sam. Leib Perker, Mendel Hentel, Markus Sachter, Mendel Lauer, Meyer Juda, Chaim Wagner, Izrael Krämer, Mojż. Dawid Mergler, Markus Rorlich, Dawid Guttmann, Hersz Wagner, Leiser Motel, Mendel Schärzer, Dawid Pollak (po 5 c.) 1 złr. 50 c. Razem 48 złr. 80 c.

— **Na obchód rocznicy Unii lubelskiej** nadesłali na ręce Wydawnictwa *Gazety Narodowej*: Pp. F. Głowacki 5 złr.; dr. Spausta 1 złr.; Hofmann 1 złr.; Z. Małecki, prof. gimn. z Nowego Sącza (na kopiec) 50 c.; Lub. Liskowacki z N. Sącza (na kopiec) 50 c.; J. E. Stoeger, prof. gimn. z N. Sącza (na kopiec) 50 c.; J. Cieśliński, zast. naucz. gimn. z N. Sącza (na kopiec) 20 c.; W. Filipek z N. Sącza (na kopiec) 50 c.; A. Mikuszewski z N. Sącza (na kopiec) 50 c.; St. Z. z Sokala 1 złr. 72 c.; Zaleski 50 c.; Czarnik 20 c. Razem 13 złr. 12 c. za poprzednio wykazanemi ogółem: 44 złr. 10 c. w. a.

Gospodarstwo, przemysł i handel.

Obwieszczenie konkursowe. Komisja przez komitet c. k. Towarzystwa gospodarczego lwowskiego ku podniesieniu uprawy i fabrycznego przerabiania lnu i konopi wysadzona — uchwaliła wysłać w drodze konkursowej za granicę z subwencji, przez Wysokie c. k. ministerjum rolnictwa udzielonej, dwóch mężów fachowych: jednego w zawodzie gospodarczym uprawy lnu i konopi biegłego, drugiego technicznie wykształconego, w celu rozpoznania wedle instrukcji udzielić się mającej — w krajach z postępowej uprawy lnu i konopi wysoce słynnych — najpożyteczniejszych dla kraju naszego warunków uprawy i wyprawy lnu i konopi — przeznaczając dla każdego na koszta podróży i utrzymania po 750 złr. w.a. z obowiązkiem wspólnego podróżowania, wspierania się wzajemnemi uwagami i złożenia za powrotom pouczającego sprawozdania ze spostrzeżeń swoich.

Wzywa się przeto chętnych podjąć się tego zadania do zgłoszenia się najpóźniej do dnia 23. b. m. do biura komitetu c. k. Towarzystwa gosp. z tem, że wybrani obowiązani będą najpóźniej w dni osm od zapadłego wyboru udać się w podróż.

Lwów dnia 17. lipca 1869.

Edward Dzieduszycki, przewodniczący komisji lnianej. — *Mieczysław Darowski*, sekretarz.

Transport bydła rogatego na kolejach żelaznych. Ministerstwo handlu wydało następujące rozporządzenie do kolei północnej cesarza Ferdynanda i do Rady zawiadowczej kolei galicyjskiej Karola Ludwika, oraz do kolei Lwowsko-Czerniowiecko-Jasskiej: „Z poszukiwań, zarządzonych przez jeneralną inspekcję dróg żelaznych austrjackich, w celu zbadania niedogodności zdarzających się przy transportowaniu bydła, ministerstwo handlu przekonało się, że skargi na złe i szkodliwe zdrowiu traktowanie bydła podczas transportów przez zarządy kolejowe są nazbyt prawdziwe, i że czas transportów, oznaczony obwieszczeniem z m. grudnia 1868 r. nie bywa przestrzegany, lecz zazwyczaj bywa dłuższy; to zmusza ministerstwo do wyrażenia słów niezadowolenia. Względy ludzkości i policji lekarskiej nakazują ministerstwu handlu zwrócić baczną uwagę na transport bydła i czuwać nad usunięciem nadużyć, narażających strony frachtujące na znaczne straty. Z tego powodu wzywa się dyrekcję kolei północnej, aby w porozumieniu z sąsiedniemi kolejami zarządziła odpowiednie środki, w celu śpiesznego i prawdziwego wykonania przepisów prawnych. Jeneralna inspekcja dróg żelaznych austrjackich prowadzić będzie najściślejszą kontrolę."

(F) **Wiedeń**, 16. lipca. *Olej skalny.* Zapasy produktu galicyjskiego na tutejszej targowicy są wypróżnione. Amerykańskiego mało przywożą. Galicyjski olej skalny notują effekt. 17, amerykański 18¹/₄—18¹/₂ guld. za cetnar. Ruch w terminatce jesiennej mały. Spekulanci tutejsi głoszą, że tego roku Ameryka będzie mogła nadzwyczaj wiele dostarczyć, ale pogłoska ta dotychczas niestwierdzona.

Nasienie *koniczyny* z powodu powszechnego prawie nieurodzaju i wzmagającego się popytu drożeje. Za cetnar czerwonej styryjskiej notują dziś 26—28 (w średnim gatunku), a 29—30 złr. w celnym. Poślednie gatunki nie mają kupca. Nasienie białej koniczyny bardzo mały ma pokup.

W handlu zbożowym wśród takzwanej *saison morte* poprawia się na nowo mniemanie; podług relacji z portów północno-niemieckich ceny pszenicy i żyta, zachwiane bezpośrednio przed żniwami, na nowo idą górę.

— **Z nad Strwiąża** dnia 13. lipca. Przed kilkoma dniami wspomnieliście w waszej *Gazecie* o nowej redakcji czasopisma dla gospodarzy wiejskich *Rolnik*, z uznaniem dosyć pobieżnem. Postanowiłem uzupełnić waszą krótką recenzję.

Od czasu, jak się zawiązało galicyjskie Towarzystwo gospodarskie, po raz pierwszy zdaje się, iż redakcja tego organu pojęła, jakie jest zadanie czasopisma gospodarczego w naszej prowincji. Dawniejsze redakcje robiły głównie wyjątki z wyższej teorji gospodarstwa i karmiły niemi gospodarzy naszych, którzy przeważnie empirycy, nawet technicznych wyrazów tych uczonych, ale ściśle teoretycznych artykułów zrozumieć nie byli w stanie. Naturalnym wynikiem tego było, iż oprócz członków Towarzystwa, którzy bezpłatnie otrzymywali *Rolnika*, bardzo mało kto prenumerował *Rolnika*, i że jedna redakcja po drugiej bankrutowała.

Teraźniejsza redakcja, jeśli stanowczo i statecznie pozostanie przy swym programie, i w dalszych swych numerach między teoretycznemi zamieści podobne artykuły, jak w pierwszym numerze, a mianowicie przez tak zaszczytnie znanych i praktycznych gospodarzy, jak np. Kazimierz hr. Wodzicki, albo jak autor artykułu: „O najwłaściwszej porze żęcia zboża", albo jak profesor Wędrychowski, któremu nawiasem, jako fachowo wykształconemu, tylko to przypomnieć wypada, że w artykule „O zielonych nawozach", powinien był ze względu na niewykształconych teoretycznie dodać, na jaką glebę hreczka, a na jaką glebę łubiny, sporek i td., jako zielony nawóz są najstosowniejsze — niezawodnie zadowolni czytającą gospodarczą publiczność i pewnie nie dołoży do kosztów redakcji.

Jeśli szanowna redakcja zechciałaby nadto z uwagi tej, iż w naszej prowincji daje się czuć brak korespondentów praktycznych gospodarzy, w braku korespondencyj przez tychże, dawać z lepszych zagranicznych gazet tłumaczenia artykułów, traktujących o wynikach praktycznych doświadczeń na polu gospodarczem, — tudzież zamieszczała, jak to zwyczajem jest w zagranicznych popularnych gospodarczych czasopismach — rubrykę: „Funkcje gospodarcze na nadchodzący miesiąc N.", niejako *pro memoria* wszelkich gospodarczych funkcyj dla niewprawnych jeszcze gospodarzy, — nakoniec zamieściła w jednym z najbliższych numerów dla czytającej gospodarczej publiczności spis najlepszych dzieł agronomicznych w języku polskim, niemieckim i francuskim dotąd wyszłych, a w następnych numerach perjodycznie zamieszczała wiadomości i treściwą recenzję o nowo wychodzących dziełach gospodarczych i dziełach traktujących o fabrykach gospodarczych: — to zdaje się, iż wtedy redakcja *Rolnika* zadowolni i najkapryśniejszego czytelnika i niezawodnie rozszerzy koło publiczności, czytające *Rolnika*, jak tego sobie życzy w swym na wstępie pierwszego numeru *Rolnika* ogłoszonym programie, w czem jej z całego serca życzymy szczęścia!

Ostatnie wiadomości.

Zapowiedziane na wczoraj przyjęcie delegacyj przez cesarza, nie przyszło do skutku. Odłożono je do przyszłej soboty, ponieważ członkowie delegacji węgierskiej w tym dniu dopiero mogą się zebrać.

Potwierdza się wiadomość, iż biskup Rudigier nie przyjął ułaskawienia cesarskiego, a tylko obrońca jego dr. Kissling podał o unieważnienie wyroku, wydanego na biskupa.

Z księgi czerwonej podnosi *Journal des Débats* najwięcej depeszę hr. Beusta do br. Kübecka we Florencji, dotyczącą przyjacielskich stosunków Austrji do Włoch.

W Paryżu nie zdecydowała się jeszcze sytuacja. Przesilenie ministerjalne trwa dotąd.

Telegramy donoszą z Londynu, iż na posiedzeniu Izby niższej z dnia 15. b. m. wniósł prezydent ministrów Gladstone, ażeby Izba odrzuciła pierwszą, drugą, czwartą, siódmą, ósmą, dziewiątą i dziesiątą poprawkę Izby lordów w bile kościelnym, a zmodyfikowała trzecią, piątą i szóstą. Liberalni przyjęli oklaskami ten wniosek. Disraeli nalegał o traktowanie przedmiotu bez namiętności. Szereg poprawek, przyjętych w Izbie lordów, załatwiono znaczną większością w myśl pierwotnego projektu. Przez dwa dni następne trwała nad tym przedmiotem rozprawa, której rezultat podaje nam dzisiejszy telegram.

Pod dniem 16. bm. zaś donosi telegram z Londynu, iż 47 parów, między nimi Derby, Malmesbury i Ellenborough, zaprotestowało przeciw bilowi kościelnemu.

Telegram atlantycki donosi, iż prezydent Stanów Zjednoczonych nadał prokuratorowi państwa obszerniejsze pełnomocnictwo co do przeszkodzenia wyprawom ochotniczym na Kubę, ponieważ przygotowują się właśnie takie rozprawy. Wojsko Stanów Zjednoczonych miało jakąś większą rozprawę z Indjanami szczepu Cheyennes.

Telegramy „Gazety Narodowej."

Wiedeń dnia 18. lipca. Na konferencji delegacji węgierskiej postanowiono, nie odbywać posiedzeń publicznych, dopóki przynajmniej trzy podkomitety robót swoich nie pokończą.

Londyn dnia 17. lipca. Izba niższa odrzuciła wszystkie poprawki Izby wyższej do bilu kościelnego. Izba wyższa odbędzie posiedzenie we wtorek.

Cennik giełdy
we Lwowie dnia 17. lipca

	Płacą w. a. zł.	cnt.	Żądają w. a. zł.	ct.
I. Akcje za sztukę.				
Kolei gal. Kar. Ludwika bez dyw.	247	75	250	00
Kolei Lwow.-Czern.-Jassy	199	50	200	50
Banku hyp. g. z wpł. 40% bez d.	107	00	108	75
Papierni czerlańskiej	00	00	00	00
II. Listy zastawne za 100 złr. (bez kuponu bieżącego)				
Tow. kred. gal. w. a. 5%	90	75	91	75
Tow. kred. gal. w. a. 4%	79	75	80	00
Banku hypot. galic. 6%	92	75	93	25
Galic. zakładu kred. włościańskiego	92	50	93	00
III. Obligi za 100 złr.				
Indemnizacyjne galic.	74	50	75	00
„ wk Krakow.	00	00	00	00
„ ks. Bukowin.	00	00	00	00
Pożyczki głodow. z r. 1866 po 7%	100	75	101	75
Pierwsz. kol. gal. K. L. I. em.	00	00	00	00
„ „ „ II. em.	00	00	00	00
„ „ Lw. Czern. I. emi.	00	00	00	00
„ „ „ II. „	00	00	00	00
IV. Monety.				
Dukat holenderski	5	81	5	87
Dukat cesarski	5	85	5	91
Napoleondor	9	91	10	00
Półimperjał rosyjski	10	12	10	25
Rubel srebrny rosyjski	1	86	1	92
„ papierowy „	1	57¹/₂	1	58¹/₂
Banknoty polskie za 100 złr. pol.	00	00	00	00
Talar pruski srebrny	00	00	00	00
Pruskie bilety kasowe	1	82¹/₄	1	84
Srebro	121	25	122	50

Sprzedano: Akcje kolei lwow. czern. po 200. — Acje banku hipot. po 107. 75.

Towary	Korzec waży funt. wied.	Na gotowe od zł.	cnt.	do zł.	ct.
Pszenica	170	8	30	8	50
Żyto	160	5	00	5	20
Para: Pszenicy i	170	00	00	00	00
Para: Żyta	160	00	00	00	00
Jęczmień	140	4	30	4	50
Owies	100	3	60	3	80
Kukurudza	170	4	60	4	70
Hreczka	140	5	30	5	50
Koniczyna	180	40	00	42	00
Rzepak	150	12	75	13	00
Lnianka	150	9	50	9	75
Groch	180	5	00	5	50
Łój	100	31	00	31	50
Potaż	100	14	50	15	50
Bhmiel	100	00	00	00	00
Spirytus	wiadro	14	25	14	50

Kursa z dnia 17. lipca 1869,
godz. 2. min. 10 popołudniu.

Wiedeń. Akcje kredytowe węg. 107.50. Akcje banku anglo-austr. 363.50. Anglo węg. 117.—. Akcje Karola Ludwika 250.75. Kolej siedmiogrodzka 174.75. Kolej południowa 274.70. Kolej alföldzka 173.75. Kolej państwowa 407.50. Kolej lwowsko-czerniowiecka 201.—. Kolej węg. półn.-wsch. 168.50. Kolej północna 232 —. Kolej Rudolfa 173.50. Kolej Franciszka Józefa —.—. Galicyjskie oblig. indemnizacyjne 74.80. Losy 1864 r. 123.20. Napoleondor 9.99. Kolej węg. wschodnia 98.75. Usposobienie ożywione.

Kursa z dnia 17. lipca 1869,
godz. 6. min. 20 popołudniu.

Wiedeń. Renta austrjacka 63.20. Akcje kredytowe 296.80. Akcje banku anglo-austrjackiego 362.75. Bank obrotowy 144.—. Akcje Karola Ludwika 252.75. Kolej południowa 276.20. Franko-austr. 131.75. Akcje gal banku hyp. 106—110. Akcje banku handlowego 89.50. Akcje banku budowniczego 70.25. Losy 1860 r. 104.60. Napoleondor 9.98¹/₂. Bank związkowy 120.—. Akcje galic. banku kraj. 93. Kolej lwows-czern. 202.25. Kolej Elżbiety 203.25. Usposobienie *hausse*.

Paryż. Renta 3% 71.80.

Berlin. Moskiewskie banknoty 76¹/₄. Akcje kredytowe 121. Lombardy 147³/₄. Galicyjska kolej 106. Kolej państwowa —. Na Wiedeń 81¹/₂. Żyto —. Owies —. Usposobienie bardzo stałe.

L. 1257/praes.

Obwieszczenie.

W celu umieszczenia tutejszych c. k. miejsko-delegowanych sądów powiatowych Sekc. 2. i 3., jakoteż aresztów, poszukuje się potrzebnych lokalności do najęcia, które mają się składać mniej więcej z 20 pokojów z dwoma przedpokojami, z sali i przynajmniej z jednego pokoju sklepione wego; tudzież z 9 aresztów ze strażnicą, i z izby na depozyt, wreszcie z pomieszkania dla dozorcy nad więźniami.

Wzywa się przeto właścicieli domów, ażeby swoje oferty w przeciągu dni 8 do Prezydjum c. k. sądu krajowego podali. 2548 1—3

Prezydjum c. k. sądu krajowego.
Lwów dnia 16. lipca 1869.

Ogłoszenie.

Spółka budowy kolei Lwowsko-Brodzkiej ogłasza niniejszem, że na przedmieściu Kleparowskiem około mostu kolei żelaznej Nr. 6. są na sprzedaż parę tysięcy sążni podłużnych drzewa budulcowego. — O szczegółowych warunkach sprzedaży raczą się mający chęć kupienia zgłosić w biurze budowy kolei Lwowsko-Brodzkiej na ulicy Sykstuskiej w domu p. Lissa.

Lwów, 12. lipca 1869.

Kundmachung.

Vom Bau-Consortium der Lemberg-Brody'er Eisenbahn wird hiemit bekannt gegeben, dass in der Kleparower Vorstadt bei Objekt Nr. 6. mehrere Tausend Current-Klafter Bauholz zu verkaufen sind. Kauflustige wollen die näheren Bedingungen im Bureau des Bau-Consortiums, Sixtusken Gasse im Hause des Hr. Liss erfragen. 2551 1—1

Lemberg am 12. Juli 1869.

L. 2555 z r. 1869. **C. k. uprz. kolej galic. Karola Ludwika.**

Obwieszczenie.

Z dniem otwarcia wybudowanej części naszej kolei ze **Lwowa** do **Złoczowa** z odgałęzieniem z **Krasnego** do **Brodów**, tracą moc obowiązującą wszystkie nasze, dla obrotu wewnątrz Monarchii wydane taryfy, i zastąpią je taryfy nowe.

Pojedyńczych egzemplarzy rzeczonych taryf dostać można na wszystkich naszych stacjach, mianowicie:

1. Taryfę wykazującą należytości od przewozu osób, pakunków podróżnych, przesyłek spiesznych, powozów i zwierząt pociągami osobowemi, za 10 centów;

2. Taryfę wykazującą należytości od przewozu towarów i zwierząt jako fracht, wraz z klasyfikacją towarów, za 15 centów.

Dodatek ażja 20% do naszych taryf cywilnych i wojskowych w przewozie osób i rzeczy, zaprowadzony na mocy ogłoszenia z dnia 28. marca 1869 l. 1270, utrzymuje się i nadal aż do odwołania.

Natomiast znoszą się przytoczone tam wyjątki od dodatku ażja i zmieniają się aż do dalszego rozporządzenia w ten sposób:

A. Wolne są od dodatku ażja:

1. Należytości uboczne, jako to:
   a) ogólna i szczególna należytość asekuracyjna,
   b) premia od zabezpieczenia interesu pod względem terminu dostawy,
   c) składowe,
   d) wagowe,
   e) należytość za recepis,
   f) prowizja przekazowa.
2. Transporta drzewa w ładunkach pełnowozowych, jeżeli takowe ze wschodu przeznaczone do **Krakowa** lub po za **Kraków**, przynajmniej 25 mil naszej kolei przebiegają.
3. Zniżona taryfa Nr. 3 dla szyn kolejowych.
4. Zniżona taryfa Nr. 7 dla soli z **Wieliczki** i **Bochni** w kierunku na wschód.
5. Zniżona taryfa Nr. 9 dla węgla kopalnego, koksu i brykietów.
6. Skombinowana taryfa dla węgla kopalnego, koksu i brykietów ze stacyj kolei północnej cesarza Ferdynanda do stacyj kolei Karola Ludwika.
7. Bilety dozwalające wstępu na dworzec kolejowy.
8. Przedmioty handlowe jako to: żelazo i ordynaryjne w taryfie bliżej oznaczone towary żelazne, wyroby lniane i bawełniane, tuż samo cukier, jeżeli takowa z **Bielska** bezpośrednio do naszych stacyj: **Tarnowa, Rzeszowa, Jarosława, Przemyśla, Lwowa, Złoczowa** i **Brodów** jako frachty przechodzą.

B. Połowie ażja podlegają:

1. Cząstka przypadająca na kolej Karola Ludwika z taryfy dla związkowego obrotu towarów między **Wiedniem** itd. z jednej, a **Granicą** i **Warszawą** z drugiej strony.
2. Cząstka przypadająca na kolej Karola Ludwika z taryfy dla związkowego obrotu towarów między **Gdańskiem** z jednej, a **Krakowem** i **Lwowem** z drugiej strony.

C. Dodatek ażja nie narusza:

1. Taryfy dla związkowego obrotu towarów między **Galicją** i **północnemi Niemcami**.
2. Taryfy dla związkowego obrotu towarów między **Czerniowcami** z jednej a **Petersburgiem** i t. d. z drugiej strony.

Stacja nasza **Bierzanów**, ograniczona dotąd na kursa pociągów osobowych, zajmywać się będzie od dnia otwarcia nowej linii kolejowej aż do dalszego rozporządzenia, także przyjmowaniem i wydawaniem przesyłek frachtowych.

Wiedeń w lipcu 1869.

Rada zawiadowcza.

Z. 2555 ex 1869 **K. k. priv. galiz. Carl Ludwig-Bahn.**

Kundmachung.

Mit dem Tage der Eröffnung der ausgebauten Theilstrecke unserer Bahn **Lemberg-Złoczów** mit dem Flügel **Krasne-Brody**, treten alle unsere Tarife für den inländischen Verkehr ausser Wirksamkeit und werden bis auf Weiteres durch neue Gebühren-Tarife ersetzt.

Einzelne Exemplare dieser Gebührentarife sind in allen unseren Stationen zu haben und kosten:

1. Die Gebührentarife für die Beförderung mit den Personenzügen von Personen, Reisegepäck, Eilgütern, Equipagen und Thieren, per Stück . . 10 kr. ö. W.
2. Gebührentarife für die Beförderung von Gutern und Thieren als Fracht, inclusive der Waaren-Classification, per Stück . . . . . 15 kr. ö. W.

Der mit der Kundmachung vom 28. März l. J., Z. 1270, zu unseren Civil- und Militärtarifen für Personen- und Sachentransporte eingeführte 20% Agiozuschlag wird bis auf Widerruf auch fernerhin beibehalten, dagegen die darin angeführten Ausnahmen vom Agiozuschlag aufgehoben und selbe in nachstehender Weise bis auf Weiteres abgeändert.

A) Vom Agiozuschlage sind befreit:

1. Die Nebengebühren, als:
   a) die allgemeine und besondere Versicherungsgebühr;
   b) die Prämie für Lieferzeit-Interesse-Versicherung;
   c) der Lagerzins;
   d) das Waggeld;
   e) die Recepissegebühr;
   f) die Nachnahme-Provision.
2. Holztransporte in ganzen Wagenladungen, wenn sie mit der Bestimmung von Osten nach oder über Krakau auf unserer Bahn wenigstens 25 Meilen durchlaufen.
3. Der ermässigte Tarif Nr. 3 für Eisenbahnschienen.
4. Der ermässigte Tarif Nr. 7. *c)* für Salz von **Wieliczka** und **Bochnia** in der Richtung nach Osten.
5. Der ermässigte Tarif Nr. 9 für Steinkohlen, Coaks und Briquetts.
6. Der combinirte Tarif für mineralische Kohle, Coaks und Briquetts von den Stationen der Kaiser Ferdinands-Nordbahn nach den Stationen der Carl Ludwig-Bahn.
7. Die Eintrittskarten in den Bahnhof.
8. Die Artikel: Eisen und gemeine im Tarife näher bezeichnete Eisenwaaren, Leinen- und Baumwollwaaren, dann Zucker, wenn solche von **Bielitz** directe nach unseren Stationen **Tarnów, Rzeszów, Jarosław, Przemyśl, Lemberg, Złoczów** und **Brody** als Fracht versendet werden.

B) Der Hälfte des Agiozuschlages unterliegen:

1. Der Portoantheil der Carl Ludwig-Bahn im Tarife für den Verband-Güterverkehr zwischen **Wien** etc. einerseits, dann **Granica** und **Warschau** andererseits.
2. Der Portoantheil der Carl Ludwig-Bahn im Tarife für den Verband-Güterverkehr zwischen **Danzig** einerseits, dann **Krakau** und **Lemberg** andererseits.

C) Der Agiozuschlag übt keinen Einfluss:

1. Auf den Tarif für den norddeutsch-galizischen Verband-Güterverkehr.
2. Auf den Tarif für den Verband-Güterverkehr zwischen **Czernowitz** einerseits, dann **St. Petersburg** etc. andererseits.

Unsere Station **Bierżanów**, die bis nun auf den Verkehr der Personenzüge beschränkt war, wird mit dem Eröffnungstage der neuen Theilstrecken bis auf Weiteres auch die Aufnahme und Abgabe der Frachtsendungen bewerkstelligen.

Wien im Juli 1869. 2554 2—3

Der Verwaltungsrath.

Wydawca: Witalis W. Smochowski. Właściciel: Jan Dobrzański. Redaktor odpowiedzialny: Platon Kostecki. Drukiem Kornela Pillera.